

ORGAN
Towarzystwa zawodowych ogrodników
WE LWOWIE.

Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Styczeń 1903.

Warunki prenumeraty:
Członkowie Towarzystwa otrzymują bezpłatnie.
dla niecłonków:
półrocznie 2 kor. 60 h., rocznie 5 koron.

LWÓW
NAKŁADEM TOWARZ. ZAWODOWYCH OGRODNIKÓW
Z drukarni W. Küblera we Lwowie.
1903.

Adres Redakcyi: Stanisław Piątkowski. Lwów ul. Krzyżowa 50

Wszelkie kwoty pieniężne tak wpisowe i wkładkowe P. T. Członków, jak i za prenumeratę upraszamy nadsyłać wprost na ręce skarbnika Tow. M. Wolińskiego we Lwowie pl Maryacki l. 3.

Wszelką korespondencyę do Towarzystwa upraszamy nadsyłać pod adresem Tow. zawodowych ogrodników, Lwów ul. Pauska l. 11. parter

W Imię Boże!

Niniejszym numerem rozpoczynamy trzeci rok naszego wydawnictwa, jest to więc najlepszym dowodem, że pisma takiego, którego dewizą jest „z praktyki dla praktyki“ było koniecznie potrzeba.

Dwuletnia nasza działalność dowodzi, że cel, jaki sobie zakreśliliśmy rozpoczynając nasze wydawnictwo, zostanie osiągnięty tylko dalszą, tem żarliwszą naszą pracą na tem polu, a popierani przez naszych współpracowników i nabytem doświadczeniem, możemy z ufnością spoglądać w przyszłość, że wydawnictwo nasze będzie w dalszym ciągu, jak dotąd się rozwijać, a tym sposobem przyczyni się do podniesienia tej gałęzi kultury krajowej, a z nią do dobrobytu naszego społeczeństwa.

Niech nam będzie wolno na tem miejscu podziękować wszystkim współpracownikom i czytelnikom za dotychczasowe poparcie naszych usiłowań, a zarazem upraszamy o dalsze względy przez jednanie nam, jak najszerszego koła czytelników, w ten bowiem sposób tylko będziemy mogli w całej pełni sprostać postawionemu programowi.

Redakcya.

O zaludnieniu Europy obcymi roślinami.

Odczyt Stanisława Piątkowskiego, wygłoszony na zebraniu Towarzystwa zawodowych ogrodników we Lwowie dnia 28 grudnia 1902.

Gdyby raptem, podczas gdy my tu siedzimy, jakaś ręka przedpotopowego olbrzyma przeszła przez nasze miasto, i jednym zamachem zmiotła to wszystko z państwa roślinnego, co nie rosło u nas od czasów przedhistorycznych, to wyszedłszy stąd znaleźlibyśmy się w odstraszającej dzikości. —

Nie tylko salony ludzi bogatych, ale i skromne okna przedmiejskich pomieszkań, nie tylko nasze ogrody i skwery publiczne, ale i ogródki przy willach, a nawet milowe przestrzenie w okolicy, byłyby ogołocone z roślinności.

Bo prawie wszystko co należy do świata roślinnego, a co w Europie służy człowiekowi do uprzyjemnienia i na pożytek, pochodzi z innych części świata. Kraj nasz przedstawiony w ten sposób w perspektywie lotnej, miałby jednak jeszcze bardzo wiele zieloności, bo rodzaje europejskich roślin przewyższają ilością poszczególnych osobników rośliny wprowadzone, jak te znowu przewyższają nasze ilością i rozmaitością rodzajów i odmian. —

Z roślin kwitnących — domorosłych, swojskich, czyli jak my je nazywamy — dzikich przypada na którykolwiek poszczególny kraj europejski najwyżej kilka tysięcy i tak naprzykład rośnie w Anglii około 1500 odmian i rodzajów dziko. Tymczasem wedle bardzo dokładnych imiennych obliczeń Sweet'a w „Hortus britannicus" wynosiła tam ilość wprowadzonych rodzajów, odmian i pododmian w roku 1830 przeszło 32000, a więc już przed 70-ciu laty wypadało w Anglii na każdą odmianę dziką po 22 odmian wprowadzonych. — Miquel podaje w dziele swoim z roku 1837 ilość rosnących dziko odmian i rodzajów roślin w Holandyi na 1210 sztuk, tymczasem jeden z najstarszych europejskich ogrodów botanicznych — ogród przy uniwersytecie w Leyden hodował w roku 1603 — 948 odmian, w roku 1643 już 1827 odmian, w roku 1720 — 3846, a w roku 1720 aż 5846 rodzajów i odmian.

Nie przesadziłem więc wcale jeśli powiedziałem w tytule niniejszego odczytu o zaludnieniu naszej części świata obcemi roślinami, i mogę powiedzieć, że w świecie roślinnym, rzecz się ma wprost przeciwnie, jak w świecie człowieczym, oto Europa została przez dzikie rośliny zawojowaną.

Nie jednemu z panów są zapewne znane te przepiękne opowieści dawnych greków, jakiemi ubierali wprowadzenie roślin do hodowli z dalekiego Wschodu. Wiadomem też być musi, że n p. winną latorośl i czereśnię zawdzięczamy Rzymianom, że za czasów Karola Wielkiego przeszły przez Alpy wraz z ogrodami klasztornymi prawie te wszystkie rośliny, które dzisiejsza gospodyni zużywa w kuchni. A cóż mówić o przygodach pierwszej kartofli, którą, gdy Drake przywiózł z Ameryki do Anglii hodowano wywiązywaną do palików i zjedzono nie bulwy, ale owoce, pewnie panom znane, podobne do zielonych gronowych pomidorów, a znalazłszy je gorzkiemi i niesmacznemi, zarzucono zupełnie roślinę, dopiero w kilkanaście lat później — po przywiezieniu drugiego transportu poczęto ją hodować odpowiednio. Cóż mówić o przygodach cebulek tulipanowych z których pierwsze wprowadził do Holandyi, w roku 1522 Angerius Gislenius rodem francuz, a o których to przygodach opowiada Polman Mooy w swojej „Geschichte und Beschreibung der Tulpen und deren Cultur“ co następuje: „Muszę tu jeszcze wrócić do spekulacyi, do jakich doszli hodowcy cebulek tulipanowych w Holandyi w 17 stuleciu, a mianowicie w Harlemie w czasokresie od 1634 — 1637.— Harlem było w dawnych latach sławnem miastem z powodu swych tkanin. Wyroby te rozchodziły się nie tylko po Europie, ale nawet były wywożone do Indyi. Tkacze ci, byli to przeważnie spokojni zamożni obywatele, a prawie każdy z nich posiadał ogródek, w którym przepędzał w gronie rodzinnym święta i niedziele, i w którym też oddawał się w wolnych chwilach hodowli kwiatów, w owych czasach specyalnie hodowli tulipanów. Zamiłowanie to sprowadziło z początku mały handel cebulkami tulipanowymi, który w latach 1634—1637 dorósł do rozmiarów przepotężnych, i zdradzał wprost jakiś stan chorobliwy. Powodu pewnego tej raptownej spekulacyi można się łatwo domyślać, oto prawdopodobnie moda powstała w Paryżu, noszenia przy boku kwiatu tulipana, wywołała ten raptowny popyt, który, jak każda moda po trzechletnim żywocie zginął marnie pociągając za sobą nie jedną ruinę. — Według ówczesnych katalogów, było wtedy w hodowli 121 odmian, tulipanów, z których dziś jest jeszcze wszystkiego sześć. — W wyżej wymienionym czasie sprzedawano cebulki tulipanowe na wagę pojedynczo, a jako jednostka wagowa była używaną Acen, których 9728 szło na jeden funt. Był wówczas wybrany specyalny komitet z pomiędzy hodowców który schodził się codziennie, i któremu oddawano wszelkie cebulki tulipanowe na sprzedaż. Komitet ten notował bardzo dokładnie

wagę każdej poszczególnej cebulki, a następnie poddawał ją licytacyi. Wszystkie stany, osoby wszelkich zawodów trudniły się w owym czasie handlem cebulek tulipanowych. Szlachta, fabrykanci, kupcy, furmani, kramarze, brali w nim udział w nadziei ogromnych zysków. Kilka przykładów przytoczę, aby dać pojęcie w sumach płaconych za pojedyncze cebulki, i t. np. odmiana Admiral de Man kosztowała przy pierwszej licytacyi 18 Guldenów a w kilka dni później przy drugiej już 175 gl.— Generalisimus owadrze 10 acenów kosztowała 100 gl. a w kilka dni później już 1056 gl Scipio ważąca 1000 acenów kosztowała 72 gl. w kilka dni później 2160 gulden. Funt cebulek Witte Kroon przyniósł 120 gl. a w parę dni później już 3600 gl. —Cebulka z Vice Roi w wadze 1000 acenów przyniosła przy pierwszej sprzedaży 3600 gl. w parę dni później 7200 gl., cebulka z Semper Augustus sprzedaną została za 2112 gl. z wyraźnem zastrzeżeniem, że kupujący nie może jej bez wyraźnego pozwolenia sprzedającego dalej odsprzedać. Zaofiarowana suma 12000 gl. za 10 cebulek rozmaitych odmian, została odrzuconą, jako za niska. Jako curiosum może posłużyć następujący przykład. Za cebulkę Vice Roi, którą koniecznie pewien amator chciał kupić, a nie miał jej czem zapłacić, wymieniał za 2 korcy żyta, 6 k. ryżu, 4 tuczone woły, 12 owiec, 8 tuczonych świń, 2 beczki wina, 4 beczki piwa, 2 beczki masła, 1000 funtów sera, łóżko, rozmaite ubrania i trochę srebra. Pewien znowu zamieniał jedną cebulkę za 12 morgów gruntu, inny za piękny dom przy głównej ulicy Haarlemu i t. d. i t. d. — A muszę tu zauważyć, że ówczesna wartość srebra i złota, była przynajmniej potrójną w stosunku do dzisiejszej. W czasie porostu cebulek, t. j. przez lato, nie można było sprzedawać je na wagę, sprzedawano je jednak najdokładniej oznaczając miejsce, w którem cebulka rosła. Naturalnie, że ogrody, w których rosły tak kosztowne cebulki były przez dzień i noc pilnowane.

Taki wprost wściekły handel trwał przez trzy lata, a urwał się dnia 3-go lutego 1637, w tym dniu bowiem zeszli się wszyscy hodowcy cebulek i wszyscy chcieli je sprzedać, a nikt nie chciał kupić. Dzień ten stał się też dniem bankructwa wielu rodzin, wielu z bardzo zamożnych dawniej tkaczów zostało wprost żebrakami. Gdyby coś podobnego powtórzyło się w obecnych czasach, to niewątpliwie znaleźliby się uczeni, którzyby rozpoczęli poszukiwania za bakcylem tulipanomanji.

Ale czemże jest historya tych kilkunastu roślin, wyglądająca często na jakieś mityczne podanie, w obec .etek, w obec tysięcy

obcych roślin,które dzisiaj w każdym większym ogrodzie lub parku widzimy.

Dotychczas nie mamy jeszcze historyi, opartej na pewnych dowodach, o wprowadzonych roślinach do Europy, nie mamy opisanych przygód tych roślin, skąd one pochodzą, gdzie i kiedy wstąpiły po raz pierwszy na ziemię europejską, jakie nieraz awanturnicze podróże przechodziły po różnych krajach. Praca taka jest pracą olbrzymą i jedno życie ludzkie nie wystarczy na to żadną miarą.

Ja mogę tu podać tylko pobieżny rys ogólny tej historyi, Możemy ją podzielić na sześć wyraźnych okresów, z których ostatni dzielimy na dwie części.

Poważne napływy obcych roślin do Europy rozpoczynają się dopiero w czasach, w których budzi się duchowe życie nowszych ludów, a więc w końcu piętnastego i początkach szesnastego stulecia, w czasach gdy nieprzezwyciężony popęd pchał człowieka do opanowania całej ziemi, i gdy wydał odważnych mężów odkrywających nowe światy — gdy zostały przełamane stare formy myślenia, a wzbudziła się chęć poznania dokładnego tworów ziemi.

Pierwszą połowę 16 stulecia musimy uważać jako węgielny kamień bliższego poznania roślinności przez człowieka, kiedy anglicy, francuzi, włosi i niemcy zaczęli zakładać ogrody przy uniwersytetach, ogrody tak zwane botaniczne. — Wówczas ilość rodzajów i odmian roślin w takich ogrodach nie przekraczała liczby 1500 sztuk, a jeden z pierwszych ogród botaniczny w Montpellier we Francyi miał w roku 1508 — 1340 roślin.

Co w takim ogrodzie z przed czterystu laty było, to wystarczy wedle „A. Kernera, die Bauerngärten“, przedstawić sobie ogródek zamożniejszego włościanina na głębokiej prowincyi, lub co lepsze, ogródek starego prowincyonalnego aptekarza. Na grządeczkach obsadzonych równo bukszpanem rosły nasze zioła kuchenne, drzewa owocowe, rozmaite zioła lekarskie i staromodne kwiaty, które nie utraciły jeszcze zamiłowania ludności. — Wiele z nich, jak ostróżka — Delphinium i tojad — Aconitum, jak fiołki i konwalja, jak bławat i naparstnica — Digitalis, zostały przeniesione z naszych łąk i lasów, ale inne, jak jarzyny i zioła kuchenne, ruta, rozmaryn, lewanda, jak lilie, lewkonje, astry letnie i balsaminy i inne nasze stare znajome przyszły do nas wniedokładnie oznaczyć się dającym czasie przez Alpy wraz z klasztorami, szczególnie Benedyktynów. — Z krajowych krzewów była wówczas w o-

grodach kalina, z wprowadzonych z dalekiego wschodu bez i jaśmin.

Do tych sredniowiecznych mieszkańców Europy poczęły się już wówczas mięszać tu i ówdzie rośliny wprowadzone z Ameryki. Już przeszło pół wieku, jak tę część świata odkryto, atoli, jakkolwiek wyobraźnia ludzka była cudami owemi nadzwyczaj podniecona, nie umiano jeszcze wówczas przewieść je do Europy. — W owych pierwszych czasach mieliśmy bardzo małą ilość tamtejszych roślin, około 30, przywiezionych w bulwach lub najczęściej źle zebranych nasionach, a które wytrzymały ówczesne — często długoletnie — podróże morskie. Nazywano je wówczas roślinami indyjskiemi lub odnosząc do ówczesnych zdobywców Ameryki, hiszpańskiemi, i tak hiszpańska rzerzucha, hiszpański pieprz (papryka) słonecznik, tytoń pomidory, stuletni aloes (agava) i kartofle pod nazwą Papas Peruanorum, którą hodowano na południu Europy, jako roślinę ozdobną.

(Dokończenie nastąpi).

Paprocie i ich hodowla.

(Ciąg dalszy)

VI. Przewietrzanie paproci.

Podobnie, jak dla wszystkich istot organicznych najniezbędniejsze jest świeże powietrze, tak samo dla paproci. Ważne jest dla paproci przewietrzanie tak w zimie, jakoteż i wlecie, dla tego w nowszych paprociarniach wentylatory są tak urządzone, że świeże powietrze nie przychodzi wprost na rośliny, lecz dostaje się zewnętrznym otworem między podwójne ściany szklarni, a dopiero wentylatorem wewnętrznym już nieco ogrzane dostaje się do szklarni. Gdzie takiego urządzenia niema, to przewietrzanie w zimie da się zastosować wtenczas, gdy temperatura na dworze wzniesie się do — 2° R., a szklarnia jest dostatecznie ogrzana. W lecie w czasie dni pochmurnych, raz w nocy otwiera się wentylatory tak, aby powietrze miało bezpośredni dostęp na rośliny. Podczas silnego operowania słońca wentyluje się tak, aby świeże powietrze dostawało się przez podwójne ściany, już nieco nasycone wilgocią. Częste przewietrzanie wpływa dodatnio nie tylko na rozwój paproci, lecz także zabezpiecza je od zagnieżdżania się mszyc,

które dla paproci są bardzo szkodliwe, gdyż z powodu delikatności ich liści, nie dają się obmywać bez ich uszkodzenia.

VI'. Przesadzanie paproci.

Przesadzanie roślin polega głównie na odebraniu ziemi pozbawionej pokarmów dla roślin niezbędnych, a na dodaniu natomiast ziemi takiej, którąby w potrzebne pokarmy obfitowała.

Ponieważ żadna ziemia, z natury nie posiada tych wszystkich warunków,, które dla roślin doniczkowych są niezbędnymi, przeto miesza się dla różnych roślin, różne gatunki ziemi.

Ziemie wchodzące w mieszaninę ziemi paprociowej są:

1.) Ziemia torfowa kwaśna, może być używana z bardzo dobrym skutkiem, jednak powinna przed użyciem z pół roku na wolnem powietrzu poleżeć, aby się odkwasiła i skruszała.

2.) Ziemia wrzosowa podobna do poprzedniej kolorem, napotykamy ją w lasach cienistych, odgrywa również ważną rolę przy hodowli paproci.

3.) Glina i ziemia darniowa. Jeżeli mamy ziemię darniową, to bez gliny obejść się możemy, gdyż ziemia darniowa oprócz glinu posiada części organiczne, dla tego glinę może z lepszym skutkiem zastąpić. Sama glina do uprawy roślin jest zupełnie niezdatną, posiada jednak w wysokim stopniu przyciąganie i zatrzymywanie gazów i wody, dla tego ważną odgrywa rolę w hodowli roślin.

Ponieważ paprocie należą do roślin o korzeniach włóknistych przeto ich ustrojowi sprzyjają bardzo ziemie wrzosowa i torfowa; pierwsza, bo jest bardzo lekką, druga dlatego, że jest gąbczastą, wskutek tego nie pozwala silnemu zbijaniu się ziemi w doniczce.

Chcąc przygotować ziemię paprociową do roślin już rozwiniętych, możemy użyć ziemi torfowej w kawałkach 4 części, ziemi wrzosowej 3 części, ziemi liściowej 2 części, ziemi gnojowej 1 część i piasku 3 części. W takiej ziemi mogą paprocie róść cały rok. Wyjątek tu stanowią rośliny młode i drobne w małych doniczkach, gdyż te trzeba kilka razy do roku przesadzać, bo przez szybki wzrost wyczerpują zupełnie ten mały zapas pokarmów. Paprocie przesadzają się zazwyczaj w marcu przed rozpoczciem silnego wzrostu.

VIII. O paprociarniach.

Nowsze paprociarnie zazwyczaj są tak budowane, że okna ich wychodzą na wschodnią i zachodnią stronę, wskutek tego są praktyczniejsze od tych, które są wystawione na stronę południową, gdyż od silnego operowania słońca są ochronione, a w dodatku światło dla wszystkich roślin ma prawie jednakowy dostęp.

Wszystkie stelaże nowych paprociarń, są tak urządzone, że po nich jest rozprowadzona woda ogrzana, za pomocą cienkich rur; nad wodą dopiero są ustawione rośliny na jakichś podstawkach.

W wielkich paprociarniach, gdzie się paprocie hoduje — czy to w celach naukowych czy też handlowych — na wielką skalę, główna paprociarnia powinna się składać z trzech oddziałów, z których jeden może być przeznaczony dla paproci najcieplejszych z temperaturą dzienną od 13—15°R., nocą od 11—14°R. Drugi oddział może być z temperaturą dzienną od 10—12°R., nocną od 9—11 R. Trzeci oddział dla paproci umiarkowanych, pochodzących ze stref takich jak Australji i t. p., z temperaturą dzienną od 6—8°R. nocną od 5—7°R.

W całej tej paprociarni ustawia się rośliny wilgotnej atmosfery, a więc kropienia i cieniowania potrzebujące. Oprócz tego powinien być osobny oddział przeznaczony dla paproci potrzebujących wilgotnej atmosfery, ale którym kropienie szkodzi, do tych należy *Adia tum* i niektóre gatunki *Pteris*. Osobny oddział dla paproci takich, które nie powinne być, ani kropione, ani też cieniowane do tych należą wszystkie *Gymnogrammae* i *Cheilanthes*.

Ponieważ są jeszcze paprocie, które stanowczo większej wilgoci potrzebują aniżeli pierwsze, przeto dla tych ostatnich powinien być przeznaczony oddział wilgotny i niski, gdyż w ogólnej paprociarni źle się trzymają.

Tu należą wszystkie *Selaginellaceae*. W tym samym oddziale mogą być pomieszczone *Hymenophyllaceae* jeżeli temperatura jest nie wyższa nad 12°R. *Hymenophyllaceae* dadzą się pomieścić z Selaginellami z tą jednak różnicą, że trzeba je umieścić jeszcze w osobnej skrzynce szklannej, silnie zacieniować prawie na pół ciemno i skrapiać delikatnym rozpylaczem co godzinę. Paprociarnie powinny być ogrzewane wodą, gdyż ogrzewanie kanałami jest dla wszystkich roślin szkodliwe, a szczególnie dla paproci.

IX. Ustawianie i utrzymywanie paproci w szklarniach

Paproci należy w szklarniach tak ustawiać, aby rośliny o jednakich warunkach życia umieszczone były zawsze razem. Jeżeli

mamy kilka szklarń dla paproci przeznaczonych, ustawiamy według różnicy kultur w poszczególnych oddziałach, gdy jednak tego nie mamy można — choć z pewnym trudem — wszystkie pomieścić w jednym oddziale i uwzględniać możliwie poszczególne ich warunki życia.

Paprocie w szklarni należy dwa razy dziennie polewać, czyli raczej przeglądać tj. rano i przed wieczorem i podczas dni pogodnych 6 razy dziennie kropić rośliny, zaś podczas dni pochmurnych dwa razy tj. raz przed samem południem drugi raz po południu po 1-szej godzinie. Posadzki i stelaży należy tyle razy skrapiać, ile razy wyschną, tak w dzień, jako też w nocy.

Wojciech Nowak.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze spraw Towarzystwa zawodowych ogrodników we Lwowie.

Wydział Towarzystwa zawiadamia swych P. T. Członków, że *Walne Zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 8 lutego 1903 o godz. 3 popołudniu w lokalu Towarzystwa ul. Pańska l. 11.*

Dalej zawiadamia Wydział, że z dniem 15 stycznia br. posiada Towarzystwo własny lokal przy ulicy Pańskiej l. 11. i uprasza wszelką korespondencyę tam adresować z wyłączeniem korespondencyi redakcyjnej, którą uprasza adresować wprost na ręce odpowiedzialnego redaktora p. S. Piątkowskiego, ul. Krzyżowa 50.— Zarazem zamianował Wydział członka Tow. p. A. Błażka c. k. inspektora ogrodu botanicznego we Lwowie administratorem Towarzystwa i poruczył mu ściąganie wszelkich należytości, tak zaległej prenumeraty, jak i zaległych wkładek.

W roku bieżącym odbędzie się w pierwszej połowie czerwca wystawa róż i innych sezonowych roślin, jarzyn i owoców, jak truskawki i t. d., zaś z końcem września krajowa wystawą sadowniczą ze szczególnem uwzględnieniem powiatu lwowskiego i okolicznych. — Programy tych wystaw zostaną wkrótce ogłoszone. —

Zebrania zwykłe Towarzystwa w roku bieżącym będą się odbywać w lokalu Towarzystwa począwszy od lutego w następują-

ce dnie: 9, 16, 23 lutego 2, 9, 16, 23, 30 marca; 6, 21, 27 kwietnia; każdym razem o godź. 6-tej wieczorem; 4, 18, maja; 8, 22 czerwca 6, 20 lipca; 3, 17, 31 sierpnia; 14, 28 września; każdym razem o 7-mej godź. wieczorem; zaś 5, 12, 19, 26 października; 2, 9, 16, 23, 30 listopada i 7, 14, 21 grudnia każdym razem o godź. 6-tej wieczorem.

Odczyty i wykłady dla uczni i pomocników będą się odbywać zawsze w niedzielę, program ich zostanie ogłoszony w najbliższym czasie.

Wydział.

Korespondencye.

Szanowny Redaktorze!

Udaję się do Was z pewną propozycyą, czy prośbą, jak wolicie. Oto rzecz jest taka: Dziś kiedy my Polacy staramy się na każdym kroku o uwolnienie nas od konkurencyi zagranicznej, szczególnie niemieckiej na każdym polu, a więc i na polu ogrodnictwa, powinniśmy się też starać pozbyć obcych naleciałości językowych w wyrażeniach technicznych danych zawodów.

Na innych polach robią to już powoli, zwracam się więc do Was, jako do jedynego polskiego pisma zawodowego z wezwaniem, byście rozpoczęli w Waszem cennem piśmie rodzaj słownika fachowego. Nie macie wyobrażenia, jak mię to draźni, jak wyjdę do mego ogrodu, a ogrodnik jakiego teraz mam, człowiek stosunkowo bardzo inteligentny, zaczyna mi mówić o luftowaniu, szprycowaniu, fajerkach, o sztubrach, flancach, ablegrach it.d. it.d

Mam niepłonną nadzieję, że słowniczkiem takim przysłużycie się wiele nietylko samemu ogrodnictwu, ale i czystości naszego ukochanego języka.

Jeden z czytelników.

* * *

Odpowiedź od Redakcyi. Szanowny korespondent dotknął w powyższem rzeczywiście jednej z bardzo ważnych kwestyi naszego słownictwa fachowego, a u nas w żadnem dziele fachowym nie tra-

ktowanego wcale, przeciwnie zaś w zagranicznych dziełach ogólnych lub encyklopedycznych podręcznikach, szczególnie francuskich mamy ten dział bardzo dokładnie traktowany.

Jesteśmy szanownemu korespondentowi bardzo wdzięczni za zwrócenie nam uwagi na ten dział i w niedługim czasie rozpoczniemy szereg artykułów w tym kierunku.

Skrzynka zapytań i odpowiedzi.

ODPOWIEDZI.

Odpowiedź na pytanie 43: Co to jest regulowanie gruntu, czy i jakie są korzyści z niego?

Regulowanie gruntu, jest to wyrażenie techniczne używane w praktyce ogrodniczej, dla oznaczenia poprawienia gleby przez przewrócenie jej przynajmniej na 50 cm. głęboko.

Regulować możemy przez rok cały, najracyonalniejszem jest jednak wykonywać tę czynność na jesieni, wówczas bowiem wydobyta spodnia warstwa ziemi, spulchnia się bez porównania lepiej pod wpływem mrozów, a niżeli się to dzieje w innej porze roku.

Regulowanie odbywa się w sposób następujący: na danej parceli odznaczamy przy dłuższym jej boku, sznurem pas ziemi szeroki na 1·30 m. Kopiemy rów na całą łopatę wyrzucając ziemię wydobytą na stronę przeciwną tej, w którą będziemy posuwać się z dalszą regulówką. Wyrzuciwszy wszelką wzruszoną ziemię, wybieramy jeszcze jedną warstwę na całą łopatę, a wyrzuciwszy i teraz wszelką wzruszoną ziemię, otrzymujemy rów na 65—70 cm. głęboki, co przy dobrej lub sredniodobrej glebie jest zupełnie wystarczającem. Jeżeli atoli mamy do czynienia z glebą ciężką, nieprzepuszczalną, a na takiej glebie musimy zakładać na przykład sad, to wówczas wybieramy jeszcze trzecią warstwę, przez co otrzymamy rów głęboki na 0·90—1 m. Mając ten pierwszy rów gotowym, nawoziny na spód, czy nawozu stajennego przegniłego ze starych inspektów, czy kompostu warstwę grubości odpowiadającej dobroci gleby, następnie odznaczamy świeży pas ziemi na 1·30 m. szeroki i wyrzucamy pierwszą — a więc wierzchnią warstwę na spód poprzedniego rowu, zaś spodnią warstwę tego rowu będziemy mieli na wierzchu poprzedniego. Następnie dajemy

znowu na spód czy nawozu, czy kompostu, odznaczamy trzeci pas ziemi, i tak postępujemy aż do końca parceli mającej się regulować. Ostatni rów zawozimy ziemią wyrzuconą z pierwszego i regulówka jest skończoną.

Jeżeli regulówkę wykonywaliśmy w jesieni, wówczas na wiosnę, jak tylko śnieg staje, a jeśli w innej porze roku, wówczas przynajmniej we dwa tygodni po ukończeniu regulówki — a więc wówczas, gdy wzruszona ziemia usiądzie się należycie, plantujemy czyli równamy całą powierzchnię zregulowaną i wówczas dopiero możemy przystąpić do zasiewania, czy zasadzania danej parceli.

To byłaby odpowiedź na pierwszą część pytania.

Zaś co do tego „czy i jakie są korzyści z regulowania“, to odpowiem, że korzyści są z niego wprost niezmierne. Po pierwsze oczyszczamy grunt z chwastów, które dostawszy się w głębokość 60—1 m. butwieją, gniją i służą wprost jako nawóz, więc w ten sposób, użyźniamy glebę. Dalej, dając na spód każdego rowu nawóz czy kompost użyźniamy całą parcelę w pewnej danej głębokości zupełnie równomiernie.

Po trzecie przez tak głębokie przekopanie gruntu i przez danie wierzchnej warstwy na spód dajemy roślinom najżyźniejszą ziemię, jak najbliżej korzeni, przez co ułatwiamy im ciągnienie pożywienia. Po czwarte, przez wyrzucenie spodniej warstwy ziemi na wierzch, ułatwiamy i sobie samym i czynnikom atmosferycznym użyźnianie tej warstwy, przez co otrzymujemy całą parcelę równomiernie użyźnioną na pewną daną głębokość. — Po piąte, przez tak głębokie przekopanie i spulchnienie gruntu ułatwiamy dostęp wody i powietrza do korzeni przez co w czasie posuchy zmniejszamy wysychanie gruntu, zaś w czasie słotnym umożliwiamy szybsze parowanie zbytecznej wilgoci, co szczególnie w jesieni ma kardynalne znaczenie, przez to bowiem rośliny prędzej dojrzewają, drzewa zaś spuszczają prędzej liście, co jest oznaką skończonej okresowej wegetacyi, a zarazem większej odporności na mrozy.

Dalej po szóste owoce otrzymane z gleby regulowanej, są o wiele okazalsze, tak co do zabarwienia, jak i wielkości i o wiele smaczniejsze od owoców z gleby nieregulowanej. Po siódme drobne korzonki, tak zwane włókna korzenne, dostarczające całe pożywienie roślinie zużywają całą energię, jaką spotrzebuwują w ziemi nieregulowanej, a więc ścisłej na przebijanie jej, szukając za pożywieniem czyli rosnąc, tylko na ciągnienie soków, przez co sta-

ją się stosunkowo grubsze, to też więcej tych soków ma roślina dostarczonych i przez to silniej rośnie, w końcu po ósme, przez zakopanie wierzchnej warstwy na spód niszczymy wiele zarodków pasożytów, tak ze świata roślinnego, jak i zwierzęcego, a znajdujących się albo na powierzchni ziemi, lub tuż zaraz pod nią.

Te są więc korzyści, jakie otrzymamy na gruncie regulowanym, zdaje mi się, że jest ich dość, by dowieść, że regulowanie jest wprost niezbędnem w każdym ogrodzie, i wkażdej glebie chociażby i najlepszej.

Kazimierz Piątkowski.

Salisbury, czy Kalebasa Bosc?

Podczas polemiki, która się toczyła pomiędzy mną a p. Brzezińskim co do tych dwóch odmian, prosiłem redakcyę „Praktischer Rathgeber in Obst und Gartenbau“, ażeby ona wypowiedziała swe zdanie w tej kwestyi.

Otóż obecny naczelny redaktor p. J. Böttner umieszcza w 1 numerze 1903 co następuje: „Dla obydwóch tych odmian nadali handlarze nazwę zbiorową „Korona cesarska“. I nie można się w cale dziwić, że handlarz rozpoznając tylko odmiany, które wybitnie i podpadająco od siebie się różnią, te dwie odmiany, do jednego kosza daje, pomolog jednak powinien się nauczyć je odróżnić.

Prawdziwa Bosc (Flaschenbirne).

Jest większą we formie, dłuższą, a wierzchołek więcej szpiczasty i nieznacznie przechodzi w długi ogonek.

Z reguły nie dojrzewa przed końcem października.

Princessin Marianne (Salisbury).

Jest cokolwiek mniejszą i krótszą, mniejsce zaś gdzie ogonek jest osadzony jest więcej rozszerzone i zgrubiałe.

Ta ostatnia odmiana dojrzewa dobrze dwa tygodnie przed prawdziwą Bosc, a więc z początkiem października.

Te dwie odmiany należą do gruszek bardzo szlachetnych. Zaleta prawdziwej Bosc jest jej wielkość i jej późniejj-

sze dojrzewanie. Salisbury — Princessin Marianne zaś, która często jest mało co mniejszą od poprzedniej, jest jednak soczystszą i w złych latach jest wyborną.

Powyższe uwagi zgadzają się zupełnie ze spostrzeżeniami, które zrobiliśmy podczas i po ostatniej wystawie sadowniczej w Tarnowie. Niech więc Szanowni czytelnicy osądzą, czy miałem racyę pisząc że p. Brzeziński popełnił błąd uważając te dwie odmiany jako identyczne.

A. Kurowski

Tępienie Kretów.

Kret — jak powszechnie wiadomo — jest bardzo pożytecznem stworzeniem, gdyż żywiąc się prawie wyłącznie owadami niszczy bardzo wiele szkodników roślin pastewnych i ogrodowych.

W ogrodach owocowych i parkach kret właściwie nie wyrządza szkody, prócz że podnosi ziemię i sypie kopce kretowiskami zwane, które za pomocą grabli łatwo zrównać można.

W inspektach, w ogrodach warzywnych i kwiatowych, chociaż tylko pośrednio wyrządza wielkie szkody, przez podnoszenie młodych zwłaszcza roślinek, które więdną, a następnie schną.

Różne podają przepisy na tępienie kretów, które są mniej lub więcej skuteczne, sposób zaś p. Le Dain, dyrektora szkoły rolniczej w Grand - Resto jest bardzo prosty, a przytem radykalny.

Zebraną pewną ilość dżdżownic wkłada się do starego garnka i pozostawia przez jeden dzień w spokoju w celu wyczyszczenia ich z ziemi jaką w sobie zawierają. Na drugi dzień przesypuje się je do drugiego garnka i posypuje proszkiem wroniego oka (Nux vomica); po kilku godzinach będą glisty zdatne do zastosowania.

Idzie się tedy na miejsce gdzie są świeże kretowiska usypane i przydeptuje się wszystkie, następnie w każde nowe zrobione wkłada się przy pomocy szczypczyków drewnianych jedną glistę i przykrywa ziemią. Unikać trzeba brania glist rękami bo nadzwyczaj delikatne powonienie tego zwierzęcia odstraszyłoby je od wzięcia ponęty. Na drugi dzień spostrzeżemy, że kretowisk będzie mniej, a na trzeci zupełnie ich nie będzie. Jestto oznaka wytrucia kretów.

Mk.

Krótkie wiadomości

Kilka dat statystycznych ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Wedle obliczeń rządowych z roku 1901, jest w Stanach Zjednoczonych 4659 zakładów ogrodniczych. Zajmowały one 38,823.247 stóp kwadratowych oszklonych, a urządzenia szklarń, inspektów wraz z urządzeniami do ogrzewania przedstawiały wartość 38,355.722 dolarów, narzędzia 1.587.694 dolarów. Zatrudnionych w tym roku było 16.847 mężczyzn i 1 958 kobiet, których płaca w tym roku wynosiła 8,483.657 dolarów. Koszta opalenia wynosiły 1 160.152 dol. Zakłady te wyprodukowały 49,056.253 róż, 38,380 872 roślin twardych i krzewów, innych roślin zaś 152,853.292 sztuk. Wartość wszystkich roślin wynosiła 12.036.478 dol. zaś kwiaty ścięte przyniosły 14,175.328 dol. — Zakłady te wydały 3,425 600 cenników w „en gros" a 17,630.94 detailicznych, których rozsyłka kosztowała 928.606 dolarów.

Szkółek drzewek owocowych i ozdobowych było 4.510 zajmujących 172.806 akrów zatrudniających 45.657 mężczyzn 2.279 kobiet i 14.200 zwierząt, przedstawiają wartość 41,978.835 dol. z włożonym kapitałem 52,425.669 dolarów.

Z obszaru tego zajmywała 95.026 akrów hodowla krzewów i młodych drzewek owocowych. których ogólna liczba była 3,386,855.778 sztuk, z tego 518,016 612 sztuk drzewek owocowych 685,603 396 sztuk krzewów winnych i jagodowych, reszta zaś orzechy, krzewy liściaste i szpilkowe, róże it.p. Młodych jabłoni było 240.570.666, śliw 88,494.363, grusz 77,223.402, a brzoskwiń 49,887.894 sztuk.

Zakładów hodowli nasion było 596 o obszarze 169.851 akrów, wartości ogólnej 18,325.936 dol. Zatrudnionych ludzi było 13.500 mężczyzn i 1.541 kobiet S P.

Azalea hybrida Daviesii, Hort Azalja ta jest wynikiem krzyżowania A. mollis z A. viscosa, L. a zasługuje na szczególną uwagę z powodu swej wytrzymałości na mrozy. W czasie zimy roku 1891 na 1892, która była jedną z ostrzejszych, wytrzymała ona bez zupełnego okrycia w Biesenthal na północy od Berlina, w położeniu wystawionem na ostre wschodnie wiatry zupełnie dobrze i w czerwcu 1892 kwitła nadzwyczaj bogato, więc mrozy nie uszkodziły zupełnie wytworzone pączki kwiatowe. Zaleca się ona szczególnie swemi czysto białemi kwiatami i bardzo przyjemnym zapachem. Nadaje się także bardzo dobrze do pędzenia powolnego w czasie którego, zapach jaki rostacza napełnia całą szklarnię. S. P.

Begonia Martiana gracilis. Jedną z bardzo pięknych roślin do obsadzania kwietników jest bezwątpienia wyżej wymieniona begonia. Na białej bulwie wyrasta silna łodyga dochodząca do 80 cm. wysokości, silnie rozgałęziona i wprost, jakby oblepiona, różowemi kwiatami o 5—6 cm. średnicy. Kształtem przypomina trochę Campanula pyramidalis. Hodowla jest zupełnie podobną do hodowli innych begonji bulwiastych, a można ją rozmnażać oprócz z nasienia i sadzonek, także z malenkich bulewek, które wyrastają w kątach liści. Bulewki te zebrane i przezimowane w piasku, sadzimy wcześnie na wiosnę na piasek i stawiamy w cieplarni, gdzie je trzymamy miernie wilgotno. Gdy się zakorzenią i wypuszczą listki sadzimy do średnio ciepłego inspektu, gdzie do jesieni otrzymamy silne bulwy do wysadzanie na drugi rok na kwietniki. Wczasie wegetacyi należy kilka razy podlać nawozem.

Kwitną na gruncie aż do mrozów, we wazonach zaś do połowy listopada. S. P.

Przyprawianie Stachys tuberifera i *Oxalis esculenta.* Wydają one na metrze kwadratowym około 2 Klg. bulewek które przezimowane, są w smaku nawet lepsze, jak w jesieni, dlatego poleca się nie wybierać wszystkie w jesieni tylko pewną część i te przechowywać w piwnicy zadołowane w piasku lub ziemi. Oxalis esculenta lepiej jest wybrać wszystkie, aby odebrać małe bulewki, które służą do rozmnażania.

Przyprawia się je w sposób następujący: gotujemy je przez 5 minut w dobrze osolonej wodzie, a następnie przez drugich 5 minut w sosie szparagowym lub ze szczewicy, albo przyprawiamy z octem i oliwą i podajemy na stół jako sałatę; możemy także dęstować je przez 15 minut w maśle przesypawszy lekko mąką. Oxalis esculenta służy zarazem do obsadzania kląbików, gdzie swemi ciemnoziel onymi liśćmi

czerwonemi kwiatami wywołuje ładny efekt. *S. P.*

Ziemia dla kamelji Aby kamelje rosło silnie i dobrze kwitły, radzi „die Gartenflora" brać następującą mięszaninę ziemi; równe części ziemi darniowej gliniastej ze wszelkiemi korzonkami, tak samo ziemię wrzosową, a do tego dodać przegniłego nawozu bydlęcego, węgla drzewnego i obficie piasku, a także trochę mączki kościanej Wszystkie te części składowe należy dobrze przemięszać, grube części porozbijać łopatą i z końcem kwietnia do tej ziemi kamelje przesadzić. *S. P.*

W paryskiej hali targowej sprzedaje się rocznie 5 milionów r z e ż u c h y w o d n e j. Są miejscowości pod Paryżem w których mieszkańcy wyłącznie się trudnią hodowlą tej rośliny i z tego zajęcia mają dobre utrzymanie. Myślę że i u nas ta rzeżucha znalazła by amatorów tembardziej, że wegetaryanizm i w Galicyi zalicza już dużo zwolenników; a zresztą dla mięsożerców ma rzeżucha może jeszcze większe znaczenie, czyści krew i wzmania żołądek.

Czy może który z kolegów hoduje tę roślinę w celu handlowym? Czy hodowla się opłaca? *A. K.*

Mina lobata należy niezawodnie do najpiękniejszych roślin pnących zielnych i dziwię się, że tak mało ją napotkać można w naszych ogrodach. Z liści i ze wzrostu podobna jest do niektórych powojów (Ipomea) kwiatami jednak wybitnie się od nich różni. Grona długie do 40 ctm, które najczęściej widlasto się rozgałęziają utworzone są z kwiatów rurkowaty h czerwonych później pomarańczowych, a wreszcie nabierają one barwę jasno żółtą. Siać należy tę roślinę w marcu, w pierwszej młodości hodować w doniczkach w inspekcie, a w drugiej połowie maja wysadzić do gruntu. Ziemię lubi pulchną i żyżną, a wystawę zasłoniętą, ciepłą a dorasta do 10 m wysokości.

Do zakrycia altan, sztachet i balkonów, a także do tworzenia girland wybornie się nadaje. *A. K.*

Amatorom późnych wiśni mogę gorąco polecić rzeczewiście dobrą odmianę: „*Późną Büttnera*" Bültners spätbe) Mamy ją w naszym ogrodzie szkolnym gdzie rok rocznie swymi pięknemi owocami zwiedzających zachwyca, bo też owoce te dojrzałe są w enczas, gdy o pierwszych wiśniach już jest tylko miłe wspomienie. Odmiana ta ma jeszcze zaletę ze zbiór przeciąga się jakich dwa tygodnie, tak że jeszcze w połowie Sierpnia można jej owoce podawać do stołu. Owoc należy do wiekszych, jest szeroko sercowaty, lekko rowkowany; ogonek dosyć cienki o szerokiem zagłębieniu Skorka ciemno czerwona jest szkląca, a mięso różowe bardzo soczyste ma smak przyjemnie kwaskowaty Jest to owoc amatorski pierwszorzędny. *A. K.*

W numerze styczniowym b. r. „Ogrodnictwa" czytamy, że ogrody wersalskie znajdują się w Paryżu. Szkoda, że autor nie podaje kiedy i jakim sposobem tam się dostały, bo jeżeli na krakowskim wozie postępu, to na przyszły rok mogą się znaleść nawet w Kamerunie.

Ciekawy jestem, czy i w to czytelnicy „Ogrodnictwa" uwierzą?

ANALFABETA.

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW PIĄTKOWSKI

Z drukarni W. Kuhlera we Lwowie

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie

rozpoczyna się rok szkolny 1903 4

w pierwszej połowie kwietnia 1903.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który

1) wykaże się, że przynajmniej **15 rok życia** ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej.
2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży **egzamin** wstępny, służący do ocenienia, czyli kandydat jest w ogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą** a uczynią zadość powyżej wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 K. rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca 1903** do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych informacyi.